



O zabawach, zabawkach
i nie tylko
– spotkanie z tradycją

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach

2012

M. Wawer



„Długie zimowe wieczory”

kiedy jeszcze byłem bardzo mały
kiedy telewizory
wsi do snu nie kołysały
mama z babcią kołowrotkami
przędły wełnę albo len
a ja
nim ukołysał mnie błogi sen
wymyślałem sobie zabawy
z tego co w „kątach”
lub co wyjąłem spod ławy
ot zwykły papier
na małe kawałki rwałem
potem babci lub mamie
w kołowrotek puszczałem
wystarczyło też
wyciągnięte z łóżka źdźbło słomy
by kotek igrał
gonił jak szalony
z drewniek przy kuchni
komin zbuduję
ooo taki wysoki
aż mama z podziwu
weźmie się pod boki
może „bąka” sobie zrobię
z nitki i guzika
guzik duży nitką się przetyka
oba końce nici trzeba związać
wziąć nic w obie dłonie
guzikiem zakręcić potem rozciągać
aż „bąk” zabuczy
zakręci się w koło
a mnie od buczenia zrobi się wesoło
ot chociażby
mydła okruszek
wystarczy włożyć

w mały garnuszek
dodać odrobinę wody
wziąć słomkę koniec ponacinać
lekko wygiąć
i czarowanie z bańkami zaczynać
maczać słomkę w zawieszynie
ostrożnie w nią dmuchać
z niej bańka tęcza
w powietrze popłynie
jak babcia uczyła
kartkę z zeszytu starego
na kilka razy się zgina
nożycami do strzyżenia owiec
laleczkę wycina
i nadchodzi cudowna chwila
z jednej laleczki robi się kilka
szpulki na nici
kiedyś były drewniane
z nich „frygi”
do puszczenia bardzo udane
jedno kółeczko ze szpulki obcinam
strugam patyczek w kółeczko wkładam
„fryga” gotowa
na podłodze przysiadam
za patyczek „frygę” zakręcam
niech w koło wiruje
a ta zakręcona
przy nodze mojej tańczy
zabaw w dzieciństwie moim
było wiele
na każdy dzień
i każdą niedzielę
z braćmi czy kolegami
tak się pobawicie
jak zechcecie sami.

(Zbigniew Kozak)





Wydawnictwo współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Osi IV LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

O zabawach, zabawkach i nie tylko – spotkanie z tradycją

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach

2012





Komitet Redakcyjny
Danuta Szlendak, Katarzyna Adamowska

Opracowanie etnograficzne
Katarzyna Adamowska

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Jolanta Wawer

Korekta
Monika Wesołowska

Druk i skład
ELKO Końskowola






Spis treści

I. „W co się bawić?”

1. Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”
PUKAC
2. Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”
CIEPŁO-ZIMNO
3. Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”
WOJNA
4. Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”
FRYGA oraz BĄK
5. Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”
OBITKA

II. „Czym się bawić?”

1. Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”
NATURA – strzelanie z liści, czapki z rabarbaru, noski z klonu, czapki z sitowia, wianki
 2. Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”
GLINA
 3. Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”
KAPSLE
 4. Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”
GUZIKI
 5. Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”
OBRĘCZ OD KOŁA
- 



III. „Jak to zrobić?”

1. Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”
SZMACIANA LALECZKA
2. Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”
TRĄBKA Z KORY
3. Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”
WIDOCZKI
4. Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”
PIŁKA Z SIERŚCI KROWIEJ
5. Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”
ŁÓDECZKA Z KORY, ŁUK, GWIZDEK





Zabawa według słownikowej definicji to „czynności sprawiające przyjemność, bawiące, pozwalające miło spędzać czas”. Postęp cywilizacyjny bardzo szybko wypiera dawne formy spędzania wolnego czasu. Dziś już nikt nie pamięta swoich pierwszych zabaw. Wraz z rozwojem zmienia się także przemysł dla dzieci. Kolorowe zabawki kuszą z telewizyjnych reklam. Zapominamy o tym, że kiedyś do dobrej zabawy wystarczyły kapsle, patyczki lub kawałek szkiełka. W tej sytuacji bardzo ważne jest utrwalenie dawnych zabaw i zabawek oraz materiałów, które dominowały przy ich tworzeniu. Nie można też zapominać o kreatywności, oryginalności i niepowtarzalności zabaw naszych babć i dziadków. Oni z niczego potrafili wyczarować cudowne przedmioty. Pięć gmin należących do powiatu puławskiego: Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”, Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”, Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”, Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”, Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych” i pięć odpowiedzi na pytania: „W co się bawić?”, „Czym się bawić?”, a na zakończenie mini poradnik: „Jak to zrobić?”. Oto nasza kolejna książka z serii „Spotkanie z tradycją”. Publikacja powstała na podstawie rozmów z mieszkańcami powiatu puławskiego. A głównym jej celem było ukazanie, jak się kiedyś bawiono, jakie były najciekawsze zabawy, co mogło być zabawką i jak niewiele wystarczyło, by czas dzieciństwa był wspaniałym wspomnieniem nawet po kilkudziesięciu latach.

Do czasów swojego dzieciństwa powrócili nasi informatorzy, dzięki którym książka ta stała się przewodnikiem po kolorowym świecie zabaw i zabawek.





Nasi informatorzy:

- „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki” – Gmina Baranów
(Gołąbek Anna, Jońska Teresa, Smolak Henryka, Wojda Urszula)
- „Klub Twórców Ludowych” – Gmina Kazimierz Dolny
(Urban Małgorzata, Wojtalik-Sarnecka Urszula, Wrótniak Michał)
- „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej” – Gmina Puławy
(Chodoła Dorota, Chrzanowska Iwona, Dymowska Teresa, Kryś Ewa,
Małek Zofia, Marzec Krzysztof, Miękus Marzanna, Mizak Tomasz,
Polak Iwona, Polak Grzegorz, Skwarek Janina, Szymczyk Jolanta,
Świdarska Jolanta, Świdarski Cezary, Wojnowska Magdalena)
- „Zespół Śpiewaczy Senior” – Gmina Wąwolnica
(Kolibska Irena, Łuszczynska Henryka, Łuszczynska Wacława,
Łuszczynski Gabriel, Wargocka Wiesława)
- „Klub Twórców Ludowych” – Miasto Puławy
(Kozak Zbigniew)

Zapraszamy do lektury i do czerpania inspiracji. Spróbujmy choć na jedną chwilę obudzić drzemiące w nas dziecko, na nowo odkryć, ile czarów kryje się wokół nas. I jak wiele możemy stworzyć mając do dyspozycji tak niewiele. Życzymy więc miłej lektury w otoczeniu dawnych zabaw i zabawek.

Redakcja







Kilka słów o zabawach i zabawkach

Dzieciństwo to zazwyczaj najszczęśliwszy okres naszego życia. Czas beztroskich zabaw i naiwnego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. To etap, w którym kształtuje się nasza wyobraźnia i rozwija kreatywne myślenie. Czym się bawiono 50 lat temu i jak wyglądały dziecięce spotkania? Rodzice byli przecież zajęci pracą w polu i doglądaniem gospodarstwa. Najmłodszy więc zdani byli sami na siebie. A także na starsze rodzeństwo. Bo zabawy przekazywane były z pokolenia na pokolenie, tak samo jak zabawki, które najczęściej dziedziczono po starszym bracie lub siostrze. Rodzice nie ingerowali w dziecięce zabawy. Ale dzieci wiedziały, że należy przestrzegać reguł, bo można było zostać wykluczonym na czas jednej zabawy, a czasem na cały dzień. Bawiono się razem w grupach, a każda z nich miała swojego przywódcę, zazwyczaj było nim najstarsze dziecko. Czasami tylko zdarzało się, że chłopcy nie dopuszczali do swoich zabaw dziewczynki. Bawiono się głównie na podwórkach i drogach. W pobliżu lasów i stawów, wszędzie tam, gdzie sama przyroda ułatwiała wymyślanie nowych zabaw. Były to tereny neutralne, do których wszystkie dzieci miały równie blisko. Dzieci nie umawiały się na konkretną godzinę, zazwyczaj było słyhać, że już kilka osób rozpoczęło zabawę, wtedy pośpiesznie do nich dołączano. Wypowiadano też umówione hasła, np. „Piłka do dołka, ręce nad dołkiem”, wtedy było wiadomo, że ktoś szuka towarzysza do zabawy. Czasem gwizdano, aby zebrać dzieci z pobliskich domów lub głośno wołano. Najlepszą porą roku na zabawę było oczywiście lato. Ale i zimą dzieci nie nudziły się, spędzając czas głównie na świeżym, mroźnym powietrzu i w otoczeniu puchowego śniegu. Bawiono się raczej w godzinach popołudniowych, gdy za sobą miało się już obowiązki szkolny i pomoc rodzicom.





Zabawki zazwyczaj wykonywały same dzieci, rzadko dostawały je w prezencie. Jeśli już, to były to najczęściej drobne upominki zakupione podczas odpustu. Po skończonej zabawie dzieci swoje skarby składały w jedno tylko sobie znane miejsce. Była to np. drewniana skrzynia pod łóżkiem, pudełko na strychu lub dołek pod schodami.

Jednym z obowiązków dzieci mieszkających na wsiach było pasanie krów. Była to nie tylko ciężka praca, ale również dobra okazja, by w towarzystwie kolegów świetnie się bawić. Jedna osoba zostawała na straży i pilnowała, by krowy „nie weszły w szkodę”, a reszta ruszała do zabawy:

„Zabawy przy pasieniu krów”

latem wskazówka zegara jest leniwa
bardzo wolno dnia ubywa
pasąc krowy czasem
hen pod moim lasem
by poganiać krowy
utnę kijek leszczynowy
krowy trawę jedzą sobie
a ja kijek scyzorykiem zdobię
innym razem z kolegami w zrębie
tam przy starym dębie
pomysł na zabawę mamy już gotowy
jeden z nas pilnuje wszystkie krowy
reszta bawi się w podchody
biegnie tam w zagajnik młody
w zagajniku sosna zapomniana

przy niej wartownik stoi
reszta w krzakach pochowana
jak podejść dotknąć sosny niezauważony
żeby się wkupić każdy kombinuje
a wartownik uważnie podchodzących
wypatruje
kogo pierwszego wypatrzy
ten przy sośnie pilnuje
w tej całej zabawie
krowy zgubiliśmy prawie
weszły gdzieś do lasu
trzeba szukać mało czasu
no i wracać już do domu pora
bo już blisko do wieczora.

(Zbigniew Kozak)







ROZDZIAŁ I

W co się bawić?

Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”

W gminie Baranów bardzo popularna była zabawa w PUKACA. A co to takiego? A nic innego jak popularna i dzisiaj zabawa „w chowanego”. Jedna osoba „zasypiała” i liczyła do 10 wybijając kolejną cyfrę pukaniem palca w korę drzewa. W tym czasie reszta uczestników chowała się, starając znaleźć dla siebie jak najlepszą kryjówkę. Następowало szukanie, które rozpoczynało się głośnym wypowiedzeniem formuлки: „Szukam, pukam i rachuję, ile dzieci mi brakuje”. W ferworze poszukiwań należało wyczuć ten moment, by „odpukać się”, czyli dobiec do miejsca startu i uderzyć dłonią o drzewo, nim zauważy nas osoba szukająca. Ponieważ przegrywał ten zawodnik, w imieniu którego „odpukał się” sam poszukiwacz.

Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”

W gminie Kazimierz Dolny często bawiono się w CIEPŁO-ZIMNO. A co oznaczały te dwa przeciwstawne słowa? Jedna wybrana osoba chowała fant w tylko sobie znaną kryjówkę, a w tym czasie reszta uczestników z zamkniętymi oczami liczyła do 15. Następnie rozpoczynało się wielkie poszukiwanie. Osoba, która schowała fant, naprowadzała poszukiwaczy za pomocą słów „ciepło” lub „zimno”, odpowiednio stopniując natężenie tych dwóch wyrazów. Czyli, gdy ktoś był zbyt daleko od celu, słyszał słowa „zimno”, „zimniej”, a nawet „mróz”.







Natomiast, gdy był blisko odnalezienia fantu, słychać było krzyki „ciepło”, „gorąco”, aż wreszcie „upał”, gdy ktoś był już o krok od sukcesu.

Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”

W gminie Puławy dominowały zabawy batalistyczne. Najchętniej więc rozpoczynano „GREŃ W WOJNĘ”. Na środku boiska za pomocą patyka rysowano duże koło i dzielono go na tyle pól, ilu było uczestników zabawy. Każdy z graczy wybierał państwo, które chciał reprezentować. Oczywiście największą popularnością cieszyła się Polska. We wnętrzu dużego koła rysowano drugie malutkie. O tym, kto miał zostać pierwszym zawodnikiem, decydowało szczęście w losowaniu. Każdy z uczestników pokazywał „na trzy cztery” liczbę za pomocą palców. Po zsumowaniu wyniku zaczynano wyliczanie, oczywiście zawsze jedynka liczona była od tzw. nieba. W tym momencie wszyscy pozostali zawodnicy byli gotowi do ucieczki. Obowiązywała jednak zasada, że jedna noga nadal pozostawała w obrębie pola z nazwą wybranego państwa. Osoba wywołująca stawała w małym kółku z kijkiem w dłoni i wybierała państwo, któremu chciała wywołać wojnę. Scenę batalistycznej walki rozpoczynano od głośnego wypowiedzenia słów: „Wywołuję wojnę przeciwko ...”. Słowo „przeciwko” było umownym znakiem dla pozostałych zawodników, aby w tym momencie rozpocząć ucieczkę. „Wywoływacz” w tym czasie uzupełniał formułkę o nazwę państwa, przeciwko któremu wywoływał ową wojnę. Państwo wywołane musiało wrócić do koła, stanąć na środku i wziąć w ręce kij. W tym momencie zatrzymywało bieg głośnym okrzykiem „stop”. Wszyscy uczestnicy





zaprzestawali ucieczki i odwracali się plecami do koła. Osoba, która stała w środku, robiła trzy kroki i musiała trafić kijem w plecy wybranej przez siebie osoby. Najczęściej był to zawodnik, który stał najbliżej. Jeżeli rzut okazał się celny, w nagrodę można było zabrać trafionej osobie kawałek jego państwa. Nie było to jednak takie proste. Należało się solidnie nagimnastykować. Z pozoru prostą czynność jaką było obrysowanie za pomocą kija zakresu pola, które można było podbić, utrudniał sposób wykonania. Należało bowiem wydzielić pole sąsiada stojąc w miejscu zatrzymania (zakres trzech kroków od środka dużego koła), nie ruszając się i dodatkowo nie zginając nóg. Tylko nielicznym udawało się opanować tę czynność niemal perfekcyjnie. Następną osobą wywołującą wojnę zostawał zawodnik celnie trafiony kijem w plecy. Gra trwała do momentu, aż jedno z państw nie uzyskało całego koła, czyli nie przejęło na własne posiadania pól wszystkich sąsiadów.

Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”

Najciekawszą zabawką dla dzieci była ta, która wydawała dźwięki lub kręciła się niczym karuzela. W gminie Wąwolnica każdy malec miał więc swoją „FRYGE”. Trudna nazwa skrywała niezwykle prostą zabawkę. Bo owa „fryga” to nic innego jak drewniana szpulka po niciach, którą należało przeciąć na pół. Do jednej połówki wystarczyło dostrugać patyczek ze spiczastą końcówką. Brało się „frygę” w ręce, po czym rozpoczynano pocieranie dłonią o dłoń i w odpowiednim momencie wypuszczano „frygę” na stół, a ta wirowała jak karuzela, rozpoczynając swoje tańce. Oprócz „frygi”, każdy malec miał też





swojego „BAKA”. Ale nie był to bynajmniej popularny owad, ale zwykły duży guzik z czterema dziurkami, pomiędzy którymi przeplatano lniane nici. Guzik należało nakręcić na nitki i pozwolić się „bąkowi” kręcić. A stąd tylko krok do zawodów. Która „fryga” dłużej będzie się obracała. A który „bąk” szybciej będzie wykonywał swoje salta.

Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”

W mieście Puławy wystarczyła jedna moneta o nominale 50 gr lub 1 zł, by świetnie się bawić w tzw. „OBITKĘ”. Do zawodów stawało kilku uczestników. Każdy trzymał w dłoni swoją monetę. Kolejność rzutów ustalana była na podstawie losowania zapalek. Kto wylosował najkrótszą, ten jako pierwszy stawał do walki. Brał w dłoń swoją monetę i wykonywał rzut o ścianę. Gdy moneta uderzała o ziemię, kolejny zawodnik odbijał o ścianę swoją monetę. Gdy ta spadła, następowało sprawdzanie, w jakiej odległości leży od pierwszej monety. Kiedy dystans ten można było zmierzyć rozłożoną dłonią (tzw. piędźią) tak, by kciuk dotykał pierwszej monety a mały palec drugiej, wtedy zawodnik cieszył się z wygranej. A w nagrodę zyskiwał ową monetę. Gra toczyła się do momentu, aż zwycięzca zebrał do swojej skarbonki wszystkie miedziaki kolegów.







ROZDZIAŁ II

Czym się bawić ?

Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”

W gminie Baranów dzieci bardzo często do zabawy wykorzystywały otaczającą ich naturę. Popularne były zabawy, do których wystarczyło użyć tylko liści. Pierwszą z nich było strzelanie z liści. Jedynym wymogiem, by zacząć zabawę było znalezienie dużego i młodego liścia. Potem wystarczyło zacisnąć dłoń w pięść tworząc z palców małe kółeczko. Na otrzymaną dziurkę kładziono liść, a drugą ręką mocno w niego uderzano. Gdy ktoś dobrze wycelował, rozlegał się odgłos wystrzału. I „raz, dwa, trzy do zawodów stawaj ty”, bo przecież warto było wiedzieć, kto w gminie najgłośniej strzeli z liścia. Liście wykorzystywane były również do zabawy w sklep, bo świetnie nadawały się na banknoty, w zależności od wielkości - o różnym nominale. Świetną zabawkę stanowiły też owoce klonu, które kształtem przypominają skrzydła, idealnie nadawały się do ozdoby nosów. Liście rabarbaru też były ciekawym cacuszkiem, można z nich było bowiem zrobić ciekawe nakrycie głowy lub oryginalną parasolkę. A skoro o czapczkach mowa to w gminie Baranów dzieci często nosiły oryginalne nakrycia głowy. Były to czapki z sitowia. Sitowie układano w stożkowy kształt i u góry związywaną pętelką z trawy. Dziewczyny ozdabiały swoje głowy wiankami z kwiatków, głównie z koniczyny i mlecza. Nie można jednak zapomnieć o stokrotkach, bo dzięki nim każda młoda dama wiedziała, jakie uczucia skrywają się w sercu



jej wybranka. Wystarczyło bowiem wypowiedzieć „magiczną” formułkę i po każdym słowie oderwać jeden płatek. Ten, który pozostał jako ostatni, niejako wyjawiał tajemnicę. A więc czy: „kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje, w myśli, w mowie, w sercu, na ślubnym kobiercu”.





Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”

Każdego roku, gdy kalendarz wskazywał czas wiosenny, wszystkie dzieci zamieszkujące Kazimierz i okolicę wybierały się na spacer w kierunku cmentarza, a dokładniej do pobliskich wąwozów. Stoki były pokryte gliną. Jest ona świetnym materiałem budowlanym. By jeszcze bardziej uatrakcyjnić swoje błotne konstrukcje, dzieci każdego roku wspólnie ustalały temat lub motyw budowli. Raz była to indiańska wioska, a raz najpiękniejsze budowle świata. Niewiele osób wie, że w kazimierskich wąwozach stała kiedyś gliniana wieża Eiffla. Do budowy włączali się wszyscy chętni, a wyczarowane z gliny budowle można było podziwiać aż do początków lata. Wystarczyła tylko glina, odrobina wody i fantazja dzieci, by wyczarować świetne miejsce do zabawy i przez całą wiosnę nie zaznać, czym jest nuda.

Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”

Kapsle były najlepszymi zabawkami w gminie Puławy. Każdy miał w swojej kolekcji co najmniej kilka różnorodnych kapsli. Różniły się one między sobą kształtem i kolorem. Czasami, aby jeszcze bardziej podkreślić indywidualność swojego kapsla, wyskrobywano na nim wzorki lub ozdabiano kolorowymi farbami. By był cięższy, jego wnętrze należało wypełnić plasteliną. A gdy już trzymano go w dłoni, można było wymyślać zabawy. Wyścig pokoju, czemu nie. Na wspólnym starcie ustawiano wszystkie kapsle, a następnie poprzez pojedyncze pstryknięcia przesuwano swoich „kolarzy” w kierunku mety. Można także było na drodze narysować ślimaka i oznaczyć go cyframi od 1 do 10 i kto pierwszy przesunął swój kapsel na ostatnie pole, stosując jak najmniej



pstryknięć, ten wygrywał. Czasami wykopywano dołek i naśladować grę w golfa, próbowano z pewnej odległości pocelować do niego kapslem. Nie należy zapominać, że był to też świetny przedmiot, którym można było podrzucać i próbować złapać. Najpierw na dłoni kładziono jeden kapsel, podrzucano i łapano, potem dwa i tak aż do pięciu. Tylko nieliczni potrafili złapać całą lecącą piątkę.





Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”

W gminie Wąwolnica bawiono się tym wszystkim, co udało się znaleźć na podwórku i w obejściu. Największą popularnością cieszyły się małe kamyczki, którymi można było grać w klasy, podrzucać, celować do dołka, wykonywać rzut o ścianę. Lub po prostu trzymać taki kamyk jako magiczny amulet przynoszący szczęście. No i oczywiście zgadywać „ence-pence, w której kamyczek jest ręce”. A w międzyczasie ściskając w dłoni swój „mały skarb” można było leżeć na trawie, spoglądać w chmury i próbować odgadnąć, jaki mają one kształt i co przypominają. Im ciekawsze wyobrażenia podpowiadała obrazy, tym lepsze wrażenie można było zrobić na współtowarzyszach zabawy.

Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”

Czasami coś, co przez dorosłych traktowane było jak odpad, nic nie znaczący rupieć, dla dzieci stanowiło doskonałą zabawkę. Tak właśnie było ze starą, zardzewiałą obręczą od koła:

„Obręcz od koła”

rowerowa obręcz stara?
nie ma sprawy
będzie dobra do zabawy
szprychy z tatą powycinam
wezmę patyk i zacznę
pędzę drogą za obręczą
popychając ją patykiem

puki nogi się nie zmęczą
pędzę tak wesoło
po podwórku wkoło
i slalomem między drzewa
a na drzewie ptaszek śpiewa ...

(Zbigniew Kozak)







ROZDZIAŁ III

Jak to zrobić ?

Gmina Baranów – „Zespół Śpiewaczy Śniadowianki”

Szmaciana laleczka była nieodzowną towarzyszką dziewczęcych zabaw. Wystarczyło tylko kilka szmatek i można było wyczarować prawdziwą księżniczkę. Kawalek materiału należało złożyć na pół. Następnie wyciąć wzór laleczki. Otrzymywano dwa takie same kształty. Zszywano je razem, a środek laleczki wypełniano ścinkami lub innymi resztkami materiałów. Buzie lalki tworzone następująco: dwa guziczki przyszywano jako oczy, a usta robiono z czerwonej nitki. Nosek był guzikiem lub czarną pętelką. Włosy robione były z nitek lub resztek wełny. Czasem piękną fryzurę tworzone z pozłotek po cukierkach. I ot lala gotowa. Teraz należało zrobić jej domek wśród zarośli, w pudełku lub pod schodami. Nie można było zapomnieć o umeblowaniu. Zwykły kapsel mógł być krzesłem, a pudełko po zapalkach rozkładanym łóżkiem. Płatek z kwiatka był firanką, a liść porzeczki dywanikiem. Wystrój mieszkania zależał tylko i wyłącznie od kreatywności młodej pani domu.







Gmina Kazimierz Dolny – „Klub Twórców Ludowych”

W gminie Kazimierz Dolny muzyka była nieodzownym elementem dziecięcych zabaw. Nie dziwi więc, że jedną z ulubionych zabawek kazimierskich maluchów była **trąbka z kory**. Ale nim koncert mógł się rozpocząć, należało najpierw poszukać i uciąć młodą, długą, wiklinową gałązkę, mogła być również wierzbową. Następnie obierano gałązkę z kory wzdłuż patyka, tak, by uzyskać jak najdłuższy materiał do zrobienia trąbki. Teraz należało jak najdokładniej skrócić korę po skosie w kształt stożka zaczynając od ustnika. Aby kora lepiej się kleiła, można było zwilżyć ją wodą. Na koniec ścinano najszerzą część lekko po skosie, aby trąbka lepiej się prezentowała. Im instrument był szerszy na końcu, tym wydawał głośniejszy dźwięk. Natomiast im był dłuższy, tym niżej trąbił. Gdy wszystkie instrumenty były już gotowe, można było śmiało zacząć koncert korowych trąbek.

Gmina Puławy – „Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej”

Gmina Puławy to gmina słynąca z pięknych krajobrazów. Ciekawe zabytki i piękna przyroda to widoki, które na długo pozostają w pamięci. Ale to nie jedyne widoki, a raczej „widoczki” z jakich słynie tak gmina. „**Widoczki**”, o których mowa to dziecięca zabawa, która polegała na stworzeniu własnej, niepowtarzalnej obrazkowej kompozycji. Ale zanim można było podziwiać te „widoczki” należało zaopatrzyć się w różnorodne skarby, takie jak płatki kwiatów, listki, patyczki, złotka, nitki, papierki, tasiemki itp. Następnie trzeba





było znaleźć jak największy kawałek szkiełka, np. po stłuczonej butelce. Kolejny krok to znalezienie odpowiedniego miejsca. Dużą popularnością cieszyły się te lokalizacje, które ukryte były wśród traw. W wybranym miejscu należało wykopać mały dołek i ułożyć swoją kompozycję ze znalezionych wcześniej elementów. Im ciekawsze pomysły, tym lepszy efekt końcowy. Gdy „widoczek” był już skończony, należało przykryć go kawałkiem szkła i dokładnie obsypać ziemią. Na koniec w znany tylko sobie sposób oznaczyć miejsce, aby za każdym razem móc wrócić i podziwiać swój piękny „widoczek”.

Gmina Wąwolnica – „Zespół Śpiewaczy Senior”

W gminie Wąwolnica stawiano na sport, a dokładnie na gry zespołowe. Aby rozpocząć wielki mecz, należało najpierw samemu zrobić piłkę. Idealnym materiałem na trwałą futbolówkę była sierść krowy. „Mućkę” należało porządnie wyczesać okrągłą szczotką. Zebrać wszystkie włosy, które wypadły i lekko zwilżyć je wodą. Następnie w rękach formować włosy w kształt kuli. Krowia sierść jest lepka, więc idealnie się zbija. Wielkość piłki zależała od ilości zebranego materiału. Mogła być malutka, ale i okazała. Kolor futbolówki zależał od maści właścicielki sierści. A więc mogła być łaciata, czarna, a nawet czerwona. Czasem, aby szybciej uzyskać dużą i doskonałą piłkę do nogi, dzieciaki wspólnie zbierały sierść i tworzyły jedną futbolówkę dla całej wsi. A potem było słyhać już tylko okrzyki: „gol”, „spalony” itp. No i do końca sezonu wszyscy mogli choć przez chwilę poczuć się jak sławni piłkarze.





Miasto Puławy – „Klub Twórców Ludowych”

Las bardzo często stawał się sprzymierzeńcem dziecięcych zabaw. Z drewna i kory można było bowiem zrobić doskonale i niepowtarzalne zabawki:

Po pierwsze łuk:

łuk dla chłopca
ważna sprawa
to dopiero jest zabawa
żeby łukiem się pobawić
trzeba samemu go sobie sprawić
ojciec nie robi
nie ma na to czasu
razem z kolegą
poszliśmy więc do lasu
i ucieliśmy kije leszczynowe
takie akurat sięgające po głowę
potem na podwórku
dalsza robota
usiedliśmy na ławce
tuż obok płota
i scyzorykiem końce równamy
cięciwę z drutu
na kij ugięty naciągamy
łuk gotowy
mocny, wytrzymały

„Łuk”

teraz pora robić strzały
obok płota spichlerz stoi
strzechą z trzciny jest pokryty
rurki trzciny
to materiał dla nas znakomity
trzeba wdrapać się na strzechę
po kryjomu
będzie draka jak wypatrzą z domu
potem trzciny przycinamy
w cieńszy koniec
gwoździki wkładamy
jeszcze drutem zakręcimy
i gotowe
za stodoły już pędzimy
i strzelamy strzały
w dal i hen tam w górę
jedna strzała zaginęła
pewnie spadła gdzieś na chmurę.

(Zbigniew Kozak)







Po drugie gwizdek, czyli tzw. fiucek:

„Fiucek wierzbowy”

kiedy rowem śnieg już spływa
wierzba pierwsza wiosną żywa
krążą soki pije wodę
by poprawić swą urodę
wtedy wierzbę o gałązkę proszę
i do domu ją przynoszę
biorę z kuchni nożyk mały
i wycinam w niej kanały
powolutku gałązeczkę skrobię
tak mój „fiucek” robię
nim zafiukam by chłopaki usłyszały
swoje „fiucki” też skrobały
całą wioskę rozfiukamy
i tak wiosnę przywitamy.

(Zbigniew Kozak)





Po trzecie łódeczkę:

„Łódeczka z kory”

wiosna na dwór co dzień woła
płyną stróżki
z resztek bieli dookoła
strugać łódkę z kory
przyszła pora
gdzie ją znaleźć
tato gdzie ta kora?
na podwórku
tam przy pniaku
mój kochany nieboraku
gdzie na drzewo jest komora
leży sobie twoja kora
z kawałeczka który wyszukałem
scyzorykiem łódkę wystrugałem
w samym środku otworek zrobiłem
w tym otworze z patyczka maszt postawiłem
na nim żagiel wetknąłem z papierka
taki kolorowiuśki
który rozwinąłem z mojego cukierka
ileż łódeczka moja

przewiozła patyczków
ileż różnych kolorowych kamyczków
rwące potoki pokonywała
dzielna i wspinała
a gdy czasem się wywróciła
na nowo na wodzie stawiałem
bo moją łódeczkę
z kory sobie wystrugałem

(Zbigniew Kozak))







Dziecięcym zabawom bardzo często towarzyszyły wierszyki, wyliczanki lub fragmenty piosenek. Wystarczyły tylko dwa zdania, by podkreślić charakter i oryginalność zabawy. Ale pojawiały się i dłuższe słowne rymowanki, które nie były obce nawet najmłodszym dzieciom. Bo przecież nie wypadało ich nie znać i nawet o przysłowiowej północy należało umieć je wyrecytować jednym tchem.

A oto kilka przykładów:

- Siedzi baba na cmentarzu.
Trzyma nogi w kałamarzu.
Przyszedł duch, babę w brzuch.
Baba fik a duch znikł.
- Ene due rabe
Bocian połknął żabę.
A żaba bociana, jeszcze tego rana.

lub

- Ene due rabę
Bocian połknął żabę.
A żaba Chińczyka, co z tego wynika?





- Dzień dobry ci Królu-Lulu.
Z czerwonym nosem, polanym pomidorowym sosem.
Dzień dobry wam Dzieci-Śmieci.
Gdzieście byli, coście robili?
- Pałka-zapałka dwa kije.
Kto się nie schowa, ten kryje.
Blisko mety nie chowamy.
- Płynie jabłko po wodzie, a kapelusz po lodzie.
Czy widziała pani mego męża?
Gdzie on był? W knajpie.
Co on pił? Wódkę.
Jakie miał kalosze? Krótkie.
Oj dyga dyga to był mój stary dziadyga.
- Entliczek-pentliczek. Czerwony stoliczek.
Na kogo wypadnie na tego bęc.
Szklanka się stłukła, samowar pękł.
Pana Jana oparzyło w sam nos.
Aż mu wylazł gilos.

lub





- Entliczek-pentliczek. Czerwony stoliczek.
Na kogo wypadnie na tego bęc.
Szklanka się stłukła, samowar pękł.
Pana Jana oparzyło w sam szpik i ucikł.
- Ene due like fake.
Torba borba.
Ósme smake.
Deus deus kosmateus.
I morele baks.
- Raz, dwa, trzy, cztery.
Maszerują oficery.
Ptaszek myślał, że to żołnierz
i narobił mu na kołnierz.
- Dwa aniołki w niebie
piszą list do siebie
piszą, piszą i rachują
ile kredek potrzebują?
- Jasio miał. Jasio miał.
Gospodarkę fajną.
Cztery koty do roboty, jedną myszkę dojną.



- Ele mele dudki,
gospodarz malutki,
gospodyni jeszcze mniejsza,
ale za to robotniejsza.







„Długie zimowe wieczory”

kiedy jeszcze byłem bardzo mały
kiedy telewizory
wsi do snu nie kołysały
mama z babcią kołowrotkami
przędły wełnę albo len
a ja
nim ukołysał mnie błogi sen
wymyślałem sobie zabawy
z tego co w „kątach”
lub co wyjąłem spod ławy
ot zwykły papier
na malutkie kawałki rwałem
potem babci lub mamie
w kołowrotek puszczałem
wystarczyło też
wyciągnięte z łóżka źdźbło słomy
by kotek igrał
gonił jak szalony
z drewniek przy kuchni
komin zbuduję
ooo taki wysoki
aż mama z podziwu
weźmie się pod boki
może „bąka” sobie zrobię
z nitki i guzika
guzik duży nitką się przetyka
oba końce nici trzeba związać
wziąć nić w obie dłonie
guzikiem zakręcić potem rozciągać
aż „bąk” zabuczy
zakręci się w koło
a mnie od buczenia zrobi się wesoło
ot chociażby
mydła okruszek
wystarczy włożyć

w mały garnuszek
dodać odrobinę wody
wziąć słomkę koniec ponacinać
lekko wygiąć
i czarowanie z bańkami zaczynać
maczać słomkę w zawieszynie
ostrożnie w nią dmuchać
z niej bańka tęczowa
w powietrze popłynie
jak babcia uczyła
kartkę z zeszytu starego
na kilka razy się zgina
nożycami do strzyżenia owiec
laleczkę wycina
i nadchodzi cudowna chwilka
z jednej laleczki robi się kilka
szpulki na nici
kiedyś były drewniane
z nich „frygi”
do puszczenia bardzo udane
jedno kółeczko ze szpulki obcinam
strugam patyczek w kółeczko wkładam
„fryga” gotowa
na podłodze przysiadam
za patyczek „frygę” zakręcam
niech w koło wiruje
a ta zakręcona
przy nodze mojej tańczy
zabaw w dzieciństwie moim
było wiele
na każdy dzień
i każdą niedzielę
z braćmi czy kolegami
tak się pobawicie
jak zechcecie sami.

(Zbigniew Kozak)





Wydawnictwo współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Osi IV LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.



ISBN 978-83-934776-0-9